



Por. Ładachki Michaił  
16 L. G. S.

8332

Po wybuchu wojny niemiecko-rosyjskiej zostaliśmy sędziawo w Poroniu (północny Łódź) na 2 stacji i w warunkach klamerowych dla NKWD zostaliśmy przetransportowani do Archang. Głównym punktem przystanku daliśmy do Władawisk (ob. Staronowska). Później marszem ze stacji Władawisk do naszego obozu (Taliczka) pierwszy raz od czasu wojny tydzień mi dotychczas traktowanie przez komendanta konwoju.

W obozie zaskarżeniśmy się z polskimi z Kom. AHR i Ukrainy, a opowiadania o ich przykrych losach bardzo się skrytykowały nasz stosunek do bolszewików, to też dzięki ich do zatuszowania przeszłości spotkali się z ogromnym oporem. Zaraz na drugi dzień po przyjeździe do Taliczy (27.VII.41) zostaliśmy wzięci do rąk (podchorążowie i podoficerowie starsi) i wysłani do sowieckiego podpułkownika „pogranicznik” (z własnym otoczeniem). Ze zdumieniem słuchaliśmy jego słowa, które czegoś nam przypominały. Chodził on mianem o umowie między Polską i Rosją, porozumieniu z Polakami i komunistami wspólnej walki; „do tej walki musimy się przygotować, to dużo zapomniałicie od 1939 r.” Tu nastąpił projekt organizacji batalionu - chorągwie, jako najstarsi (z rezerwowcami było dużo ukrytych oficerów, np. pułk. dypl. Seybal z artylerii), podchorążowie i podoficerowie na funkcjach odpowiadających ich stopniom itp. Widzieliśmy jednak, że ta organizacja naszym nie obchodzi od sowieckiej - komp. a 4 plutony, pluton a 4 dni. Natychmiastowy protest „to co? na co?”. Nastąpiła zdawkowa odpowiedź, wykręty, wybiegi i groźby za opór - sabotaż. „zapomniałicie o przeszłości!” - „Nigdy!” - Lebraliśmy się wesoło buntując, bez wyniku. Postanowiliśmy się nie dać na lew, jednak pułkownik sow. ze swej misji nie zrezygnował,



zmuszając nas do nagicia się ciekawymi metodami.

Chcianoście, dotychczas byliśmy w obozie niezorganizowani - ości odłga zawsze stale brakować porcji w kuchni, kto stał u koleje wreszcie, to dostać, a kilkuset ostatnich pozostało głodnymi. "Lawchor" tłumaczył to niemożnością skontrolowania pobierania strawy. A więc jasna polityka: aby był porządek zorganizujcie się w grupy, ale tak jak my chcemy. To też w końcu opór został przedamany głodem. Ludzi w obozie było kilkanaście tysięcy - stroniono kilkoma setkami baonów - baon miał ponad 600 ludzi. Nasz projekt stronienia "setek" (szereżaliśmy od roz. organ.) - nie przyszedł.

Porozeszła się kampania przeciwkatholickie przez radio, a język polski niewądzko było słychać z megafonu - uderano w mita prawslawiermu i wyexano try krokod. ruderze o sytuacji w t. zw. "General Gouvernement".

Przy tej próbie zapyt o charaktere wyphozym ale u wyzdu na opór zamiechano je - ja byłem tyłko, pamiestam, na wyśladkie sordelkiego podoficera o kb Mossiu i lkm Diegtiarewa (chotdi e pichozijde zrotic' instruktora' polskido) i na jednej godzinie musito - ocywisie usyphlo u obrebie drutów. Nawet po pojedynczym ugdoszeniu amnestii i lepnyim traktowaniu chodzilismy jeszcze z konwojentami za rejon (ale konwoj imaty i tyłko z pistoletami).

Widocznie nasz stonunek do miłji "pogranicznika" spowodował, że bolszewicy zrezygnowali z tworzenia "legionu polskiego" (o "legionie ruskim" już w tym czasie dyszelismy), bo po kilku tygodniach poróciono znów do systemu "setek". A w końcu sierpnia A u porętku miesiąca "Fosbuue boennoimurmu, ceirac noisckue zpanzaim" - pojedchalismy do Foch. by stać się prawdziwymi roz polskimi i strienami.